

Nowy, wspaniały cyberświat

8 czerwca 2015

W mediach lokalna burza o to, co powiedziała, lub czego nie powiedziała, premier Kopacz. „Rzeczpospolita” twierdzi, że pani premier powiedziała, że jej partia zatrudni 50 hejterów. Słowo hejter weszło do języka polskiego jako jeszcze jeden z setek nowoczesnych makaronizmów. Oznacza plującego jadem nienawistnika, kogoś chorego z nienawiści. Zazwyczaj jest to osobnik tępy jak but z lewej nogi, uniemożliwiający jakąkolwiek racjonalną dyskusję. Jest tu gładkie przejście do internetowego trolla, który nawet nie musi być nienawistnikiem, częściej jest bezgranicznie upierdliwy, zalewa fora internetowe wpisami nie na temat, często z imponującą ignorancją, która jest źródłem jego/jej dumi.

Internet jest jak chińskie gazetki ściennie (chyba, że administrator strony zadecyduje inaczej). Nawet przy starannej moderacji internetowy troll potrafi rozwalić każdą dyskusję. Hejter to coś więcej.

Sprawę rzekomej wypowiedzi pani premier skomentowała rzeczniczka rządu, Małgorzata Kidawa-Błońska. „Gazeta Wyborcza” cytowała: „Mogę się tylko roześmiać. Rzeczywiście, w części wypowiedzi pani premier zażartowała na ten temat. Potem wyjaśniła, że część posłów chciałaby brać udział w szkoleniach, by lepiej korzystać z możliwości, które daje Internet. Ale to był żart i szkoda, że ktoś, kto opowiadał o tej pierwszej wypowiedzi, nie posłuchał do końca i nie przedstawił następnej.”

Jeśli pani premier użyła słowa „hejter” nawet żartem, to robiła delikatnie mówiąc, nierozważnie. Głęboko zaangażowanych i motywowanych wyłącznie ideologicznie „hejterów” są na świecie miliony, ale znany jest również proceder etatowych trolli. Kilka dni temu „Der Spiegel” opublikował bardzo ciekawy wywiad z młodą rosyjską

dziennikarką z Petersburga, Ludmiłą Sawczuk. Jak pisze we wstępie Benjamin Bidder, o Sawczuk zrobiło się ostatnio głośno, kiedy ujawniła, jak funkcjonuje tajna fabryka propagandy Kremla.

O „fabryce zawodowych trolli” mówiło się w Rosji od pewnego czasu i w październiku ubiegłego roku Ludmiła Sawczuk postanowiła zbadać, jak to wygląda od środka. Zaczęła od konsultacji z zaufanym prawnikiem, ponieważ kandydaci do tej pracy muszą podpisać zobowiązanie do zachowania służbowej tajemnicy. Ludmiła Sawczuk najpierw upewniła się, że te papierki nie mają żadnej mocy prawnej.

Jak się okazuje, zatrudnieni nie mają umów, ani żadnych formalnych kontraktów o pracę. Pieniądze idą pod stołem, nie płaci się podatków, nie ma oczywiście żadnego ubezpieczenia. ale wynagrodzenie jest dobre, około 800 euro miesięcznie. Głównego szefa tej operacji nikt nie oglądał, podobno jest nim Jewgienii Prigoszin, właściciel wielu restauracji w Petersburgu i facet, który ma kontrakt na dostawy posiłków dla szkół i dla wojska. To jednak są plotki, chociaż bardzo uporczywe.

Kim są zawodowi hejterzy? Studenci, którzy, jak mówi Ludmiła Sawczuk, wydają się nie mieć żadnych skrupułów. Rozpalają ultraradykalne poglądy, ich zadaniem jest między innymi sianie nienawiści do Ukraińców i Amerykanów.

Instrukcje były przekazywane przez Internet jako „zadania techniczne”, w niektórych przypadkach konkretnych artykułów w prasie były instrukcje ustne. Była na przykład instrukcja, żeby rozpowszechniać opinię, że Borys Niemcow był sam odpowiedzialny za swoją śmierć.

To ciężka praca, normalnie 12 godzin na dobę, są również zmiany nocne. Pracujący mają normy do wykonania. Zadania są różne, czasem trzeba było pisać jak straszna jest sytuacja w Unii Europejskiej, czasem jak sympatyczny i skuteczny jest ten czy inny polityk Kremla. Trolle piszą pod nazwiskami zwykłych

ludzi, czasem udają członków partii opozycyjnych, był nawet blog rzekomej wróżki. Główne pola operacyjne to fora gazet, popularne blogi. Większość zajmuje się mediami rosyjskojęzycznymi, ale są zatrudnieni, którzy piszą w mediach angielsko- i niemieckojęzycznych. Facebook, Twitter, YouTube, to jest zdaniem Ludmiły Sawczuk szeroki front i bardzo skuteczny.

Ludmiła Sawczuk nie mówi w tym wywiadzie, jak można się bronić. Wydaje się, że jedyną drogą jest rygorystyczna moderacja i brutalne kasowanie wszystkiego, co jest propagowaniem nienawiści.

Czarna propaganda nie jest niczym nowym, a Rosjanie byli znakomici w tej sztuce jeszcze przed Rewolucją Październikową. Państwa totalitarne doprowadziły sztukę czarnej propagandy na olimpijskie szczyty i dziś samo słowo propaganda ma wyłącznie negatywną konotację. Etyka w polityce jest traktowana jako idea równie utopijna jak etyka w handlu.

Nowo nawróceni na gospodarkę rynkową często zdradzali głęboką wiarę w to, że niewidzialna ręka rynku może samodzielnie wymusić etykę biznesu. Albo Adama Smitha znali z bryków, albo zbyt szybko go czytali. Etyczny handel jest jednak możliwy i jest go więcej niż nam się wydaje. (Młodych ludzi wychowanych w głębokim przekonaniu, że są nieustannie i przez wszystkich oszukiwanie, lubię pytać o ich ulubione nabytki ciuchowo-gadżetowe i stopień zadowolenia z zakupów, potem pytam ile rzeczy ogólnie, włącznie z jedzeniem kupili w ciągu tygodnia, a wreszcie ile razy zostali oszukani. Czasem uczciwie przyznają, że ani razu.) Mówiąc o etyce biznesu zaczynałem zazwyczaj od historii kwakerskich fortun, ale również o historii ścigania nieuczciwych praktyk handlowych przez państwo. Etos jest ważny, ale na sam etos liczyć nie można. (Jeśli idzie o etos biznesu bardzo polecam wywiad w „Dużym Formacie” z Andrzejem Blikle „Karałem nagrodami”.)

Czy mimo wszystko łatwiej mówić o etyce biznesu niż o etyce w

polityce? Prawdopodobnie tak. Co więcej, o ile są zajęcia z etyki biznesu, to o nauczaniu etyki politycznej jakoś nie słychać. Na zajęciach z etyki biznesu można pokazać czarno na białym, iż uczciwość może być źródłem sukcesu. W polityce przeprowadzenie takiego dowodu byłoby trudniejsze i nie chodzi wyłącznie o to, że politycy nie powinni przyjmować finansowych korzyści za podejmowane decyzje, bo takich jest całkiem sporo, a o sposób prowadzenia kampanii, o sposób propagowania partyjnych koncepcji, o sposób walki na arenie politycznej. Czy na scenie politycznej możliwy jest mecz drużyny hejterów z drużyną faktografów? Jak walczyć z hejterami, którzy występują z otwartą przyłbicą, i z tymi, którzy stosują techniki wypraktykowane jeszcze przez carską Ochronę?

Nie wiem, nie jestem pewien co na tym świecie jest możliwe. Jedno pewne, uczciwy człowiek o zatrudnianiu hejterów nie powinien mówić nawet żartem. Zaufanie oparte na rzetelności zdobywa się powoli, zaś walka z hejterami musi być prowadzona całkiem otwarcie. W erze cybernetycznej sprawa jest pierwszej wagi i zapewne byłoby pięknie, gdyby rzeczywista lub rzekoma gafa pani premier stała się zaczynem dyskusji o problemie cybernetycznego hejterstwa i etycznej propagandy.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: Listyznaszegosadu.pl